Nr. 296. Lwów — Piątek dnia 29 grudnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Listy z Warszawy.

Warszawa 26 grudnia.

(Spokój świąteczny przerwany wybuchem dynamitu. — Wiadomości z Rosyi i uwagi z tego powodu. — Ruch zbrojny zdaje się być błędem ze strony rewolucyi. — Czego nam potrzeba?)

Jak już donosiłem, na samą Gwiazdkę otrzymaliśmy od gen. Skałona nowy stan oblężenia. Gen. Weiss jest naszym gen.-gubernatorem na czas stanu wyjątkowego.

Pozatem, wśród trwożnych wieści z Rosyi, zwłaszcza z Moskwy, u nas przez święta panował zupełny spokój, nawet cisza, jak zwykle podczas świąt. Ciszę przerwał tylko wybuch dynamitu na ul. Muranowskiej, a więc w stronie oddalonej od śródmieścia ku Powązkom. Około pół do 8 w nocy z 23 na 24 bm. usłyszeliśmy wszyscy ogromny huk.

— Bomba! — zawołali wystraszeni mieszkańcy...

A że równocześnie wiadomości z Moskwy głosiły o zbrojnem powstaniu, więc ten i ów, zbudzony ze snu, zrywał się z łóżka w trwodze, że i u nas „partya bojowa" dała sygnał do zbrojnego ruchu.

Tymczasem był to wypadek, podejrzany wprawdzie i tajemniczej natury, ale wypadek. O ile dotychczas skonstatować było można, wybuch nastąpił w kominie, gdzie prawdopodobnie ktoś z żydowskiej partyi socyalistycznej schował zapas dynamitu, przeznaczonego do wyrobu bomb. Co spowodowało wybuch, śledztwo dotąd nie wykryło. Przytem fakt zastanawiający: nikt z mieszkańców starej chałupy poważniejszego szwanku nie poniósł, pomimo, że cała rodzina żydowska, śpiąca obok komina, w którym dynamit eksplodował, zasypana została gruzami. Odwaliwszy rumowisko, znaleziono wszystkich całych i zdrowych. Aresztowano jednego 19-letniego żydka. Pokazało się, że jest to idyota, nie wiedzący o niczem. To samo i właściciel domu, biedny szewc, którego również sądownie badano, był tylko najwidoczniej bardzo wystraszony wypadkiem.

Pozatem był zupełny spokój w Warszawie. Oprócz tego dowiedzieliśmy się, że podczas stanu wojennego wielu rzeczy nam nie wolno, które wylicza czasowy generał-gubernator wojenny i rozkazuje przybić na rogach ulic.

Nie wolno nam: urządzać pochodów ze sztandarami, śpiewać pieśni, jak: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Warszawianka" i „Czerwony sztandar" jako rewolucyjnych, odbywać zebrań wszelkiego rodzaju, gazetom wydawać dodatków nadzwyczajnych, zachęcać lub zmuszać do bezrobocia, nakoniec zamazywać albo niszczyć napisy rosyjskie na szyldach, co się działo w ostatnich dniach.

Pomimo to zapowiadają strajk powszechny na dzień jutrzejszy, aby tym sposobem zamanifestować sympatyę dla bojowników w Moskwie. Czy jednak dojdzie do strajku, w obec rosnącej coraz bardziej niechęci do strajków, tego powiedzieć nie można.

Z Rosyi skąpe mamy wiadomości, gdyż poza półurzędowymi telegramami agencyi petersburskiej inne z powodu nieukończonego jeszcze strajku pocztowo-telegraficznego wsiąkają gdzieś po drodze. Gazet, listów i przesyłek również nie otrzymujemy.

O ile z wieści urywanych a niepewnych wnieść można, zbrojne wystąpienie socyalistów w Moskwie nie jest pomysłem szczęśliwym. Rewolucya, dopóki się kryła w podziemiach, wychodząc stamtąd, aby rzucić bombę, wywołać strajk, zatrzymać wszystkie koleje i poczty i tym sposobem doprowadzać przeciwnika do rozpaczy, była istotnie straszną. Skoro wyszła z bronią w ręku do otwartej walki w polu, straciła największą swą siłę. Zapewne liczono ze strony socyalistów, że wojsko stanie po ich stronie, albo przynajmniej nie zechce się bić. Nadzieje zawiodły widocznie, jak tego dowodzą wypadki moskiewskie.

Nauka to dla naszych rewolucyonistów. Jeśli tam wojsko strzela do swoich, pomimo tylu zapowiedzi, że stanie po stronie rewolucyi, to u nas stłumi tem gorliwiej wszelki ruch i nie zawaha się ani na chwilę.

Pomimo to rozrzucano dziś jeszcze odezwy: „Do braci i sióstr", w te mniej więcej słowa: „Nadszedł moment stanowczy! Gotujcie się do walki! A zacznijmy od strajku powszechnego, aby dowieść naszej łączności z ruchem!..." itd. Tych frazesów, zawsze jednaką fałszywą emfazą nadętych, odezw szumnych a bez treści, mieliśmy już tyle, że zaczynają nie robić wrażenia, nawet na tych, ku którym są zwrócone. Przyczem, jak się zdaje, władza, korzystając ze środków, jakimi posługiwać się można podczas stanu oblężenia, oddziaływać będzie wszelkimi sposobami, aby do strajku powszechnego nie dopuścić. Zresztą już dziś widzimy, że dawniejsza łączność między rozmaitemi centrami spisku psuje się, że nie ma zgody wśród kół rewolucyjnych, takiej, jaka przed dwoma miesiącami budzić musiała podziw. Uderza to do tego stopnia, że rewolucya lokalna w Moskwie robi wrażenie jakby odosobnionego ruchu, nieszczęsnego wybryku na własną rękę.

Słowem, pomimo wielkiego zamieszania odczuwać się jakby daje, że reakcya z wojskiem, która zawiodła rewolucyonistów, bierze chwilowo górę, podnosi głowę śmielej, a rząd po raz pierwszy od roku zdecydował się na krok stanowczy. Jeśli istotnie na armię liczyć może, kto wie, czy mu się to nie powiedzie. Ale wszelkie przewidywania w chwili obecnej są zwodnicze. Jutro jest tak niepodobne do dziś, każdy dzień przynosi takie niespodzianki, że nic stanowczego orzec nie można.

Jedno tylko jest pewnem, że dla nas pod każdym względem pożądanym jest spokój i powrot do normalnego rozwoju. W razie rozwielmożnienia się anarchii, my stalibyśmy się pierwsi ofiarą takiego przewrotu Tylko wrogie nam żywioły podniecać mogą skrajne partye do wzięcia udziału w czynnym ruchu z bronią w ręku, któryby musiał ostateczną klęskę na kraj nasz ściągnąć.

Michał.

Rewolucya w Moskwie.

Sobota 23 grudnia.

O godz. 11 oddziały rewolucyonistów zaczęły się gromadzić na placu Strastnym i u Starej Bramy Tryumfalnej. Gromady [illegible] pozycye na rogach ulic i placów, aby wziąć wojsko w ogień krzyżowy. Komitet wykonawczy delegatów Rady robotniczej zapowiedział w osobnych proklamacyach początek rewolucyi na godz. 6 wieczorem.

Jednakże akcya rewolucyjna zaczęła się wcześniej. W różnych punktach miasta odbywały się meetingi, a z tych meetingów tłumy ruszyły ku ulicy Twerskiej. Tymczasem na placu Strastnym zbierała się kawalerya, artylerya i ustawiono mitrajlezy. Cztery działa i dwie mitrajlezy ustawiono w ten sposób, aby mogły ostrzeliwać ulice w różnych kierunkach. — Pomimo tego około Starej Bramy Tryumfalnej zaczęto ponownie stawiać barykady, z zatkniętymi na nich czerwonymi sztandarami. Budowano barykady ze słupów latarnianych, słupów telegraficznych, łączono je drutami, a otaczano pakami. Rozebrano dwa pawilony, w których sprzedawano owoce. Utworzono rodzaj rowów dla barykad.

Walki rozpoczęły się od wczesnego rana. Do dragonów strzelano na rogu placu Strastnego i Wielkiej Bronnej. Poraniono konie i zabito dwóch dragonów. Oddział dragonów, dobywszy szabel, rzucił się na tłum zbrojny, zebrany na bulwarze Strastnym i rozprószył go, raniwszy ośm osób. Następnie dragoni skierowali ogień karabinowy do tłumu, posuwającego się od Starej Bramy Tryumfalnej.

Tłum zwrócił się ku kancelaryi naczelnika miasta na bulwarze Twerskim i strzelał do okien jego mieszkania. Dla rozprószenia tłumu zaczęto wówczas strzelać z kartaczownic. Z jednej strony ogień działowy skierowano ku Starej Bramie Tryumfalnej, a z drugiej — wzdłuż bulwarów. Dragoni wykonywali szarże w ulicach poprzecznych, wiodących ku bulwarom lub skierowywali w ich kierunku ogień karabinowy. Padło wielu ranionych i zabitych. Liczby ich ani nazwisk na razie nie można stwierdzić. Strzelanina trwała od 1 do 4 po południu. Tłum raz rozprószony, gromadził się ponownie i strzelał do wojska, które odpowiadało strzałami [illegible] dzwonicy cerkwi Strastnoj i z gmachu pierwszego gimnazyum żeńskiego.

Około czwartej zdobyto barykady przy Starej Bramie Tryumfalnej. Mając w rezerwie dwie armaty, piechota posuwała się wzdłuż ulicy Twerskiej, niszczyła lub zdobywała barykady, rozpraszała gromady zbrojnych, a następnie skierowała ogień działowy ku ulicy Sadowej, gdzie schronili się wyparci z ulicy Twerskiej. O 6 ogień ustał, chociaż na tę godzinę właściwie oznaczono wybuch rewolucyi.

Lecz oddziały rewolucyjne nie przestają się bronić. Barykady zaczęto ponownie budować: na Twerskiej, Dołhorukowskiej, po całej Małej Bronnej, zaczynając od ulicy Sadowej do bulwaru Twerskiego. Na dragonów strzelano z wielu okien. Na placu Drzewnym zapalono wszystkie budy drewniane. Po mieście słychać strzały. W innych dzielnicach miasta spokój.

Niedziela 24 grudnia.

W niedzielę życie w Moskwie całkowicie zamarło. Na ulicach pusto. Powiadają, że wielu zabitych i rannych, a niemało ofiar z pośród publiczności, przypadkowo znajdującej się na ulicach. Dragoni i kozacy, nie zsiadający z konia prawie przez tydzień cały, wskutek znużenia są pełni zawziętości i strzelają do tłumu, gdzie się tylko gromadzi, przy najlżejszem podejrzeniu, że wśród publiczności są rewolucyoniści.

Jeżeli w sobotę, według obliczeń biura „Związku lekarskiego", który utworzył ambulatorya i ruchome oddziały sanitarne, było już 500 rannych (w samych karetkach pogotowia ratunkowego przewieziono 200 rannych), to dziś, w niedzielę, liczba ofiar co najmniej się podwoiła, ponieważ od 10 rano do 3 popołudniu strzelano bez przerwy.

Z armat strzelano głównie w celu burzenia barykad, poza któremi ukrywały się zasadzki. Uczestnicy organizacyj rewolucyjnych dawali zwykle salwy z rewolwerów, a potem się rozpraszali. Rewolucyoniści [illegible] rodzaj partyzantki: wypadali z ukrycia, strzelali do wojska i pierzchali na wszystkie strony.

Wojska zmęczone sobotnią walką, ściągnięto z posterunków i odesłano do koszar o 9 wieczorem w niedzielę. Drużyny rewolucyjne z tego skorzystały i w ciągu nocy odbudowały zburzone barykady, a na wielu ulicach zbudowały nowe, otoczywszy je fosami i siatkami kolczastemi. Bardzo wiele barykad na placu Staro-Tryumfalnym, na ulicy Sadowej, Bronnej, na Małej Nikickiej, na Karetnej, na Naglinnej, na bulwarze Cwietnym, na placu Trubnym, na Dołhorukowskiej, nawet na Zamoskworieczu. W drukarni Sytina zabarykadowali się zecerzy. Ku wieczorowi cała dzielnica Arbat była pokryta barykadami oraz wszystkie wiodące ku niej boczne ulice.

W mieście wszystko pozamykane, a wojskom o wiele trudniej sobie radzić, ponieważ barykady pojawiły się na wszystkich punktach miasta. Artylerya rozbijała je granatami, a straże ogniowe podpalały części drewniane barykad, uwożąc ze sobą żelazne.

W niektórych punktach przyszło do krwawych starć. Rewolucyoniści kryjąc się po domach prywatnych i nienajętych mieszkaniach, strzelali stamtąd na wojsko.

W pobliżu głównego dworca kolei Mikołajewskiej przyszło do formalnej bitwy, ponieważ rewolucyoniści z dwóch stron przypuszczali szturm do zabudowań kolejowych, aby je opanować, lecz armatami i mitraljezami zdołano ataki odeprzeć. Walka toczyła się także na Kudrynie, na placu Sucharowa, na Sadowej, na placu Trubnym, na Srietence, na Piotrowce.

Kule przelatywały dalekie przestrzenie i zmiatały wszystko po drodze. Ku wieczorowi artylerya zniszczyła barykady na Sadowej i w zaułku Naglinnym. O 8 wieczorem dawały się słyszeć strzały w różnych stronach miasta.

Powiadają, że rewolucyoniści zamierzają opanować gmach Dumy miejskiej i gmachy sądowe. Dlatego umieszczono przed nimi armaty i mitrajlezy. Zamach na Dumę ma na celu opanowanie kapitałów i majątku miejskiego. Ustawiono także armaty przed hotelem Metropol na placu Teatralnym, gdzie po zrabowaniu magazynu broni Torbeka nastąpiła eksplozya, spowodowana przez machinę piekielną.

Rewolucyoniści napadali także na urzędy policyjne. Urzędy policyjne na Butyrkach i na Rogożskiej bardzo ucierpiały. Natomiast napad na urząd policyjny Chamowniczeskij nie powiódł się. Na placu Sucharewskim rewolucyoniści napadli na żołnierzy, konwojujących kuchnię wojskową i zdołali ich rozbroić. Ogólna liczba rannych w ciągu niedzieli wynosi 1000 osób. Przeważna część zabitych i rannych należy do drużyn rewolucyjnych, wojskowych stosunkowo mało. — O godzinie 12 w nocy (niedziela) panował już spokój. W mieście, jakby wszystko wymarło: ani żywej duszy na ulicach, żadnego światła w oknach. Zakład elektryczny nie funkcyonuje.

Cele i sposoby rewolucyonistów rosyjskich.

Petersburski korespondent *Daily Telegraphu* rozmawiał d. 25 bm. z kilkoma przewódzcami tamtejszych komitetów rewolucyjnych:

— Dlaczego komitety teraz właśnie zarządziły strajk, który przecież z absolutną pewnością nie uda się i tylko niewysłowioną nędzę na ludność zwali?

— Z rozmaitych powodów: 1) ponieważ ludzie sami niecierpliwie żądali strajku; 2) ponieważ godzina bitwy rozstrzygającej między rządem a rewolucyonistami nadeszła; 3) ponieważ widoki nasze wcale nie były złe, a i dzisiaj jeszcze nadzieję mieć można.

— Czy możecie twierdzić, że robotnicy mieli chęć do strejku?

— My wiemy, że większość jest przeciw dalszym strajkom, i oto, jakeśmy strajk sprowadzili: do fabryk wysłano wiadomość, że jeden z delegatów robotniczych przy aresztowaniu opór stawiał, poczem go kozacy na sztuki porąbali. Mogło to być prawdą, albo li tylko zmyśleniem, ale na każdy sposób wiadomość ta podziałała jak iskra w beczce prochu. Robotnicy ryknęli płaczem z wściekłości i szturmowali na przewódzców, aby natychmiast strajk rozpoczęto. Tak to się poczęło, następnie przyszło do znoszenia się z Moskwą, a resztę pan wiesz.

— Czy to było roztropnie ze strony partyi socyalistycznej, że strajk teraźniejszy finalnie rozstrzygającym będzie i prawdopodobnie zwycięstwem się skończy czy też była to jeno finta taktyczna?

— Oświadczyliśmy to w dobrej wierze i mamy też słuszny powód obstawać przy tem zdaniu. Stawiamy więc wszystko na tę jedną kartę. Gdyby się nam nie powiodło obecnie, cała nasza praca polityczna musiałaby na kilka lat stanąć:

— Co panowie rozumiecie pod sukcesem?

— Przejście władzy państwowej w ręce robotników, utworzenie republiki demokratycznej i dokonanie wielkich reform w życiu społecznem.

— A czy nie są to utopie, dopóki wojsko was nie poprze?

— Mówisz pan, jak cudzoziemiec. Nie wiesz, jak blisko już byliśmy sukcesu i jeszcze jesteśmy w Moskwie i jak blisko lada chwila doprowadzić nas może do celu nagły wybuch w Moskwie, Kijowie, Charkowie i Warszawie. Rujnujemy obecnie finanse państwa, podważamy podstawę jego ekonomiczną, na której finanse polegają, ale to tylko dla dobra narodu czynimy. Jeżeli raz klasy pracujące wyrwą władzę z rąk dynastyi, pożyczą inne narody nowemu, republikańskiemu rządowi rosyjskiemu absolutnie wszelką sumę, jakiejby potrzebował, bo każdy ma absolutne zaufanie do olbrzymich źródeł Rosyi. Zaczem też możemy tak prędko odbudować, jakeśmy zburzyli.

— Dlaczego panowie obstajecie przy ośmiogodzinnym dniu roboczym, który się przecie w obecnych stosunkach zgoła przeprowadzić nie da?

— Obstajemy dlatego, że stosunki rychło się dopasują do ośmiogodzinnego dnia roboczego, skoro go tylko wywalczymy. I nastąpi to nietylko w Rosyi, ale i w innych krajach. Rewolucya rosyjska nie jest miejscowym wywrotem narodowym i społecznym, ale jest ruchem międzynarodowym, tak obmyślanym, aby odpowiednie ruchy wywołać za granicą.

Tow. prawnej ochrony podatników

Półtora roku mija od czasu, kiedy z inicyatywy kilku osób, duchem obywatelskim przejętych, zawiązało się we Lwowie towarzystwo prawnej ochrony podatników.

Jak sama nazwa wskazuje towarzystwo to jest assocyacyą opodatkowanych dla ochrony a raczej pomocy w sprawach podatkowych. Statut tegoż towarzystwa, zatwierdzony przez namiestnictwo, określając cel jego, wytyka mu dwie drogi: poradę prawną w sprawach podatkowych i przeprowadzenie w odpowiedniej drodze i legalnymi środkami tych zmian w praktyce władz podatkowych i obowiązujących obecnie przepisach ustawowych, które ze względu na ogólny interes społeczeństwa przedstawiają się jako konieczne.

Oba powyższe zadania spełnić jest rzeczą trudną i naglącą. Trudną dlatego, bo w sprawach podatkowych indywidualnych ma się do czynienia z c. k. władzami podatkowemi, które nie znoszą żadnej kontroli, nie lubią, że tak powiem, gdy im się patrzy na palce i przy dzisiaj obowiązującej tajemnicy aktów wymiarowych postępują samowolnie, według swego widzimisię. Naglącą zaś jest rzeczą spełnienie powyższych zadań dlatego, bo skargi na fiskalizm i narzekania na władze podatkowe bardzo się rozpowszechniły.

Prawie każdy numer najpoczytniejszych w kraju dzienników opisuje jakieś nowe nadużycie ustawy i ucisk podatkowy, a choć co prawda w dotyczących artykułach są często zapatrywania nie dość ścisłe, na któreby się zgodził i ten, kto zna ustawy podatkowe, to jednak oburzenie w tych artykułach wypowiedziane przekonywa, że bądź co bądź miała miejsce w danym wypadku krzywda, która jest tem dotkliwszą, że uchylenie jej jest bardzo trudnem i kosztownem wobec wstrętnego szablonu i ustaw pochodzenia średniowiecznego z czasów despotyzmu i bezwzględnej polityki finansowej.

Prawda, że skargi na podatki i wogóle na w rozmaitej formie pobierane daniny publiczne są stare, jak świat i że być celnikiem już za czasów Chrystusa nie należało do zaszczytów a modlitwa Faryzeusza opiewa: „Boże, wejrzyj na swego najlepszego sługę, który nie pożycza na lichwę, nie jest ani celnikiem, ani zbrodniarzem, ani chciwcem, ani poganiaczem osłów i td." — lecz skargi owe miały inne tło: podatki płacili bowiem wówczas wyłącznie ujarzmieni i plebs.

Dzisiaj atoli skargi te podnosi społeczeństwo konstytucyjne, równomiernie opodatkowane i przyzwyczajone już do opłat na cele publiczne — uchwalające je przez swą reprezentacyę, tj. parlament.

Źródłem tych skarg nie jest więc obecnie jedynie niechęć płacenia podatków wogóle, ale i wadliwość ustawodawstwa podatkowego a więcej

---

62

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Pracował bowiem teraz nad tem, aby grę polo, która w hig-life'ach europejskich stolic poczęła odgrywać rolę, wprowadzić do Berlina. Chciał założyć klub dla tej gry, co otworzyłoby mu te jeszcze drzwi w najwyższych sferach, które dotąd były jeszcze zamknięte.

Zdecydował się, bez względu, czy doniesienie Lindstedta na prawdzie polegało lub nie, wezwać Stassingka natychmiast na pojedynek.

Rano zatelefonował do Carlshorst, że nie przybędzie na poranne trenowanie koni i pojechał do rotmistrza Hendricha, aby go uprosić na sekundanta. Jako drugiego sekundanta chciał z początku wybrać pana Casby, ale się rozmyślił i wydało mu się, że odpowiedniej będzie poprosić jakiegoś oficera. Zresztą pochlebiało mu to, że reprezentować go będzie dwóch oficerów i postanowił prosić porucznika Remera.

Obu panów zastał w domu. Wzięli oni natychmiast sprawę w swoje ręce i już o dziewiątej rano znaleźli się w mieszkaniu Stassingka.

Młody dyplomata, gdy May Gilderdale odjechała i nie czarowała go już swoją pięknością, żałował swego brutalnego postępku w hotelu Bristol i wstydził się sam przed sobą i przed Selbottenem i przed Maryą. Obraz jej w całej swojej piękności odżył znowu w jego myślach. Pomimo wszystkiego będzie ona jego żoną. Postanowił udać się na dworzec, zanieść jej wiązankę kwiatów, powiedzieć jej, że ją kocha jeszcze goręcej i prosić ją, aby mu przebaczyła. Wiedział, że dzisiaj rano odjeżdża pociągiem pospiesznym do Monachium.

Lecz w chwili, gdy się zbierał, aby pojechać na dworzec, weszli sekundanci pana da Caza. Nie wiedząc, co ich sprowadza, wyciągnął do nich rękę z uśmiechem, lecz w tej chwili spostrzegł ich poważne miny.

— Musimy pana prosić o chwileczkę rozmowy — rzekł rotmistrz Hendrich.

Stassingk odgadł natychmiast, co nastąpi.

— Proszę, bardzo chętnie.

— Pan da Caza — zaczął rotmistrz Hendrich — zdał nam obowiązek zażądania od pana zadosćuczynienia z powodu sprawy, dotyczącej damy bardzo blisko go obchodzącej. Nazwisko jej znane jest panu zbyt dobrze i pan da Caza prosi, jeżeli pan się na to zgodzi, aby nie było wymieniane.

Twarz Stassingka stała się poważna. Skłonił się w milczeniu. Rotmistrz mówił dalej.

— Mogę pana prosić o odpowiedź?

— Poszlę panu moich sekundantów, skoro tylko się dowiem, którzy z moich przyjaciół zechcą mnie zastąpić. Mam nadzieję, że przed godziną dwunastą znajdą się w mieszkaniu pana.

Rotmistrz Hendrich i porucznik Remer ukłonili się bez słowa i taki sam ukłon oddał im Stassingk.

Gdy odeszli, Stassingk odetchnął głęboko, rzucił wiązankę kwiatów, dla Maryi przeznaczonych, na biurko, tak fotografiami zastawione, że niemal nie było na niem miejsca do pisania. Były to fotografie wyłącznie kobiet, z podpisami, z dedykacyami lub bez. Przed wszystkiemi stała mała fotografia Maryi da Caza, jedyna, jaką posiadał.

Rozmyślał. Oto, jak nagle przyszła do niego powaga życia; dotychczasowe życie motyle skończyło się; za dwadzieścia cztery godzin stanie przed lufą pistoletu i być może, zabawa skończy się raz na zawsze. Przypomniał sobie, że raz u państwa da Cazów, przy stole, gdy mówiono o strzelaniu, ktoś opowiadał, że pan da Caza mimo braku jednego oka często brał pierwsze nagrody przy strzelaniu do gołębi w Monte Carlo i w Spaa i że ma tak pewną rękę, iż na trzydzieści kroków gasi kulą z pistoletu płomień świecy.

Potem myślał o Maryi. Czy pan da Caza zdecydował się nagle na ten krok dlatego, że jego żonę widziano w Berlinie? Teraz już jednak nie podnosił się w sercu Stassingka żaden gniew na nią z tego powodu. O możliwości pojedynku z panem da Caza myślał nieraz, a jaka ostateczna przyczyna go sprowadziła, było obojętnem. Teraz trzeba rozegrać partyę.

Pojechał do akademii wojennej, aby prosić na sekundanta hrabiego Selbottena, swego najdawniejszego przyjaciela. Spotkał go w kurytarzu.

— Muszę chwilkę z tobą pomówić — rzekł.

— Ona już odjechała — odparł hrabia Selbotten zimno.

Stassingk pociągnął go jednak do kąta.

— Żałuję bardzo tego, co wczoraj uczyniłem, ale już się stało, a teraz przyszła jeszcze sprawa nowa. Przed pół godziną wyzwał mnie pan da Caza na pojedynek. Inaczej byłbym się stawił na dworcu.

— Caza?

— Tak. I mam do ciebie prośbę. Czy chcesz być moim sekundantem?

Hrabia Selbotten wahał się przez chwilę, nie mógł jednak odmówić przyjacielowi tej przysługi.

— Chętnie.

— Dziękuję ci.

— A kto będzie drugim.

— Poproszę jednego kolegę z ministerstwa, pana Kreutha.

Hrabia Selbotten uwolnił się od służby a potem pojechali obaj do drugiego sekundanta, wysokiego, szczupłego mężczyzny, z małym wąsikiem. Następnie wszyscy trzej powrócili do mieszkania Stassingka. Po drodze o pojedynku nie mówili.

Gdy znaleźli się już w mieszkaniu Stassingka hrabia Selbotten poprosił o wskazówki. Stassingk zdawał się zachowywać spokój, ale widocznem było, że jest ogromnie wzburzony:

(C. d. n.)

jeszcze praktyka władz podatkowych. Skargi na ucisk podatkowy ujawniały się w ostatnich czasach to w interpelacyach posłów w sejmie i radzie państwa, to znowu w rozmaitych ankietach podatkowych, a w końcu, przyoblekając się w realną szatę, prowadzącą jedynie do celu, doprowadziły do założenia Towarzystwa, które, jak wyżej wypowiedziano, ma specyalnie, z pomocą osób fachowo, teoretycznie i praktycznie wykształconych, nie pomijając akcyi w kierunku zmiany ustawodawstwa podatkowego, w każdym poszczególnym wypadku przez podania, rekursy, odwołania i zażalenia, sporządzone ze znajomością ustaw dotyczących, bronić opodatkowanych przed niesłusznymi wymiarami.

Utworzenie się takiego, spra[illegible] skarbowemi w ogólności a podatkowemi w szczególności, zajmującego się Towarzystwa było koniecznem raz dla ujednostajnienia akcyi społeczeństwa, skierowanej przeciw niesprawiedliwemu opodatkowaniu a zwrócenia jego uwagi na to, co jest właściwie nieprawidłowem, a powtóre dlatego, aby wobec braku adwokatów tanich i znających się dobrze na sprawach skarbowych dać społeczeństwu możność skutecznej i taniej obrony w tychże sprawach.

Dotąd zwracano [illegible] w sprawach powyższych o poradę i po[illegible] emerytowanych urzędników skarbowych, którzy pracując jako emeryci, nie mogli mimo chęci tak poprowadzić sprawy im oddanej, jak tego było potrzeba do osiągnięcia dobrego rezultatu i ograniczali się tylko do rozmaitych ubliżających epitetów, drażniących władze podatkowe a nadto od czasu wprowadzenia w życie nowej ustawy o podatkach osobistych z 25 października 1896, nie znając tej ustawy ani teoretycznie ani w zastosowaniu praktycznem, nie umieli często dać szukanej u nich porady, a korzystając ze swego tytułu emerytowanych urzędników skarbu, wysokie honorarya pobierali.

Tym wszystkim brakom zaradziło młode Towarzystwo prawnej ochrony podatników, oparte na samopomocy członków a jak ono było potrzebnem przekonywa statystyka jego rozwoju i rezultaty, które dotąd osiągnęło. Z końcem roku 1904 liczyło Towarzystwo 1100 członków a z końcem października 1905 już około 3000 członków. W roku 1904 utrzymywało Towarzystwo 2 biura, jedno we Lwowie a drugie w Stanisławowie; w r 1905 zaś obok powyższych biur otworzyło Towarzystwo trzecie biuro w Krakowie. Wprawdzie w najbliższej przyszłości przed 1 stycznia 1906 ma Towarzystwo zamknąć biuro w Stanisławowie z powodu braku fachowego kierownika, nie znaczy to jednak wcale, jakoby agendy Towarzystwa się zmniejszyły, gdyż przeciwnie one znacznie się powiększyły w r. 1905; lecz zarząd Towarzystwa woli mieć mniej biur byle tylko wzorowo prowadzonych, niż wiele nieodpowiadających wymaganiom. Jak zaś wielkie są jego agendy, świadczy ilość spraw załatwionych przez centralne biuro Towarzystwa we Lwowie przy ul. Kopernika l. 19, w którem od 1 stycznia po dzień 31 października 1905 załatwiono 1080 ważniejszych spraw.

Ze spraw powyższych zostało dotąd przeszło 500 załatwionych z dodatnim rezultatem a między niemi takie sprawy, jak Adama ks. Czartoryskiego, któremu na odwołanie zrobione przez biuro centralne we Lwowie, odpisano za jeden rok w podatku osobisto dochodowym kwotę: 10.280 koron; gminy izraelickiej w Glinianach, której wywalczono zupełne uwolnienie od podatku zarobkowego od rzeźni rytualnej a przez to za lata od 1898 przeszło 8000 kor. podatku odpisano. Podobnymi rezultatami cieszy się towarzystwo i w sprawach należytości prawnych i stemplowych.

W ten sposób znajduje coraz więcej zaprzeczenia nieuzasadnione przekonanie społeczeństwa naszego, że podatek to dopust Boży i że wszelka obrona przeciw niemu jest bezskuteczną. Dzisiaj bowiem, w szczególności przy nader skomplikowanem ustawodawstwie podatkowem, gdy dotąd nie mamy w tym kierunku specyalistów, fachowe biura porady prawnej w sprawach podatkowych są koniecznością.

Uznają to zresztą nawet władze podatkowe a względnie ci ich funkcyonaryusze, którzy kierują się więcej obywatelskim duchem, niż biurokratycznymi względami, a chociaż tu i ówdzie spotkało się towarzystwo prawnej ochrony podatników z trudnościami ze strony ciasno i fiskalnie myślących panów referentów podatkowych, to ta okoliczność właśnie najwymowniej świadczy, że towarzystwo obrony w sprawach podatkowych jest potrzebnem i że się z niem liczą.

S.

Kronika.

Lwów, dnia 28 grudnia 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 29 grudnia Tomasza B. — Gr. kat. Ahbea. — Kal. słow. Gosław.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·8.

W sobotę 30 grudnia. Dawida Kr. — Gr. kat. Danyiła świaszcz — Kal. słow. Ludomił.
Wschód słońca 7 58 zachód 4·08.

W niedzielę 31 grudnia Sylwestra pap. — Gr kat. Sewastyana M. — Kal. słow. Lassota.
Wschód słońca 7 58, zachód 4 08.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz** przyjęty był wczoraj — jak telegrafują z Rzymu — na audyencyi przez Ojca św. Piusa X.

— **Godność tajnych radców** nadał cesarz generał-porucznikowi Gandernakowi, dowódzcy XII. korpusu, Karolowi hr. Auerspergowi dowódzcy III. korpusu i Ernestowi Steebowi, dowódzcy twierdzy w Krakowie.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował komisarzem skarbowym koncypistę dr. Stanisława Lewakowskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie skarbu.

Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa oficyałów rach. Alfreda Budzynowskiego, Bronisława Hoszowskiego i Jana Jamrozika rewidentami, asystentów Tad. Sołtykiewicza i Mikołaja [illegible] oficyałami a praktykantów Aleksandra Staszkiewicza i Al. Hoszowskiego asystentami.

— ***Z obrony krajowej.*** Podpułkownik August Mederer przeniesiony z 19 pp. do 21 pp.

— **Awans noworoczny na kolejach państwowych.** W etacie I (Administracya) tytuł sekretarza otrzymał kom. dr. Władysław Warzeszkiewicz.

Do rangi V awansował tytul. st. inspektor Al. Nieduszyński, naczelnik oddziału 2 dyrekcyi we Lwowie.

W randze VII posunięty do kl. 2 st. rewident Hilary Odzierzyński we Lwowie.

Do rangi VII awansowali mianowani sekretarzami, komisarze: dr. Henryk Barb w Krakowie, Paweł Wenzl w Stanisławowie i tytul. sekr. Kornel Kobylański w Wiedniu.

Do rangi VIII awansowali mianowani komisarzami koncypiści: Józef Gradziński i dr. Julian Praschill w Krakowie i Salomon Mayer we Lwowie.

Do rangi IX awansowali mianowany adjunktem, asystent Juliusz Kormann w Czerniowcach, oraz mianowany koncypistą, koncypient dr. Józ. Körbel w Krakowie.

W etacie II (konserwacya i budowa) otrzymali tytuł inspektorów st. komisarze bud.: Bernard Wolf, naczelnik sekcyi konserwacyi w Rzeszowie; Tadeusz Komorra kontrolor konserwacyi w Stanisławowie; Teofil Masłowski kontrolor konserwacyi w Krakowie; Antoni Bieleń naczelnik sekcyi konserwacyi w Mszanie Dolnej i Alfr. Jędrkiewicz, kier. sekcyi budowy we Lwowie.

Do rangi VI awansowali mianowani inspektorami: st. komisarz bud. Jan Buchowiecki naczelnik sekcyi konserwacyi w Jaśle, tytul. inspektor Karol Plechawski kontrolor konserwacyi w Stanisławowie, dalej komisarze bud.: Mieczysław Bauer w Jaśle, Emil Barański w Przemyślu, Stanisław Sojka w Nowym Sączu, Maryan Pietruski we Lwowie, Józef Blumrich w Czerniowcach, Henryk Stronczak w Delatynie, Wiktor Łaba w Krakowie, Jan Kwiatkowski w Jarosławiu, Zygmunt Maywald w Krakowie, Włodzimierz Krupka we Lwowie, Jan Gerstman w Stryju, Zygmunt Jarosiewicz we Lwowie, Józef Łapicki w Stanisławowie, Stanisław Pilewski w Haliczu i tytularny inspektor Roman Marcinkiewicz we Lwowie.

W randze VII posunięci do klasy I: tytularni inspektorzy Tadeusz Komorra w Stanisławowie i Teofil Masłowski w Krakowie, oraz Jan Peltz we Lwowie; do klasy II zaś: Kazimierz Gostkowski we Lwowie, Maksymilian Mahl w Jarosławiu, Maurycy Rapaport w Celowcu, Włodzimierz Wasilkowski w Dębicy, Wilhelm Sperro w Krakowie, Ant. Loegler w Stryju i Aba Fischler we Lwowie.

Do rangi VII awansowali mianowani starszymi komisarzami budownictwa, komisarze bud.: Marek Grabscheid w Rozwadowie i Tad. Kobylański w Kołomyi.

Do VIII rangi awansowali: mianowany rewidentem, adjunkt Mikołaj Parfanowicz we Lwowie oraz mianowani komisarzami budown. adjunkci budownictwa: Mojżesz Dimant w Stanisławowie; Tadeusz Nowak we Lwowie; Józef Dubik w Drohobyczu; Józ. Nowicki w Podwołoczyskach i Karol Skofleg w N. Sączu.

W IX randze posunięci do kl. I mierniczy Leon Rosenblatt oraz adjunkci budownictwa Wiesław Bączalski, Aleksander Kopyciński i Franciszek Stettner, wszyscy w kierownictwie budowy we Lwowie.

Do rangi IX awansowali mianowani adjunktami bud. asystenci bud.: Romuald Nazarewicz w Zagórzu, Szyje Neumann w Stryju, Stanisław Kleja we Lwowie, Władysław Chmurski w Podwołoczyskach, Zygmunt Kalityński we Lwowie; Gustaw Sołtyński w Stanisławowie i Ludw. Szczerbowski we Lwowie.

W etacie III. (warsztaty, ogrzewalnie, oddziały maszynowe). Tytuł inspektora otrzymał Edw. Bielański Kraków. Tytuł st. rewidenta otrzymał Mieczysław Czermak, Lwów. Do klasy VII (st. komisarze maszyn) awansowali: Alfr. Kirschner Stanisławów, Rudolf Wischnowitz Lwów, Ignacy Szostakiewicz Stryj, Maurycy Schochet Jasło, Ignacy Darm Stanisławów, Fel. Kramer Rzeszów. Do klasy VIII awansowali: Wojciech Małek Stanisławów, Andrzej Bohosiewicz Stanisławów, Ozyasz Hüttner Stanisławów. Do klasy IX [illegible] Czerniowce, Rom. Kern Nowy Sącz.

W etacie IV. (Egzekutywa ruchu kolejowego). Tytuł starszego inspektora otrzymał: Zygm. Jasiński Lwów. Tytuł inspektora otrzymali: Alfr. Lateiner Ołomuniec i Rud. br. Jabłoński Czerniowce. Inspektorami zostali: Józ. Kossowski z Tarnopola dla N. Sącza, Jan Baril Stryj, Wład. Leitner Kaków i Kar. Röhr Ickany. Do klasy VII. awansowali: Wal. Wolski Przemyśl, Wojc. Bojdecki Tarnów, Wład. Trouczyński Sambor, Franc. Ryczak Lwów, Teod. Teodorowicz Złoczów, Zygm. Płnkasiewicz Ickany, Jul. Stampfl Bochnia, Franc. Czernecki Stryj, Dan. Dryliński Stanisławów, Bol. Kowalski Lwów, Ludw. Halporn Przeworsk, Aleks. Spilhaczek Kraków, Józ. Trzciński Sanok, Józ. Madejski Tarnów, Rud. Sedlak Borysław, Jul. Niedzielski Lwów, Ad. Diehl Wieliczka, Ant. Lukasiewicz Lwów, Em. Gordziewicz Stanisławów i Józ. Bund Lwów. Do klasy VIII. awansowali: Wal. Bełkowski Lwów, Miecz. Koninszewski Sambor, Konst, Kurczabiński Iwonicz, Jan Rożkiewicz i Franc. Beck w Dębicy, Hier. Podczerwiński Łowczówek, Czesław Russa Gorlice, Ant. Rewakowicz Kraków, Grotkowski Adam Turka, Franc. Peszek Kraków, Ad. Niemczyk Bełzec, Alfr. Stadnikiewicz Rzeszów, Wojc. Szafarz Jasło, Bron. Szmigielski Tarnów, Ant. Stec Kołomyja, Wal. Kulik Otynia, Stan Maresz Lwów.

Do klasy IX. awansowali: Ant. Przylibski Bogumiłowice, Tom. Mazurek N. Sącz, Edw. Waszkowski Frysztak, Eman. Pusch Dubowce, Józ. Roman Bochnia, Maks. Mondschein Stryj, Kazim. Żegestowski Bierzanów, Jan Kryda Zagórz, Leon Kamiński Gromnik, Gustaw Kopietz Podgórze, Zygm. Rzonca Zarszyn, Jan Wardzała Boguchwała, Winc. Waismann Tarnów, Fryd. Strobl Ravelsberg Mszana, Stan. Mercik Stanisławów, Alojzy Welfeld Jasło, Franc. Otewrzeł Jamnica, Jul. Diringer N. Sącz, Edw. Bohdanowicz Kraków, Kar. Baumgarten Matyjowce, Gabr. Burcutrian Ickany, Józef Socha Bolechów Stan. Wiszniewski i Wit. Thullie Stanisławów, Kazim. Mrowiec Bednarów i Ferd. Kopiec Jordanów.

W etacie V. (kontrola dochodów i departamenty rachunkowe). Inspektorami mianowani: Wład. Jaworski Lwów, Ant. Filewicz Kraków, Wład. Szczerbicki Stanisławów. Do klasy VII. awansowali: Wilh. Stehlik Kraków, Włodz. Leszczyński Kraków, Mar. Korwin Przestrzelski Lwów, Emil Hubl Kraków, Fel. Samborski Stanisławów, Andrz. Bialikiewicz Kraków, Karol Friedenfeld Laśkiewicz Lwów, Edw. Schmidt Kraków, Kar. Baudisch Stanisławów, Ben. Krzepiński Lwów, Bron. Pierzchała Kraków, Zygm. Szczepanowski Stanisławów i Bol. Walter Kraków. Do klasy VIII. awansowali: Jul. Lerch Stanisławów, Izyd. Wroński, Andrz. Wioch i Józ. Eisenbach w Krakowie. Do klasy IX. awansowali: Józ. Dąbrowski Stanisławów, Józ. Krenzel Lwów, Jan Horwarth Kraków, Leon Hacker i Aleks. Medum Stanisławów, Emil Blumenthal Kraków, Jul. Piotrowski Stanisławów, Czesław Meciszewski Kraków, Jan Świtek i Arn. Brandmann Czerniowce.

W etacie VI. (urzędy pomocnicze, służba kancelaryjna). Do klasy IX. awansowali: Sender Hausmann i Marek Waltuch w Stanisławowie, Artur Krawiecki Lwów.

— **Ludowcy przy robocie.** Jak już wczoraj donosiliśmy, posłowie stronnictwa ludowego pp. Jakób Bojko, Franciszek Krempa, Jan Kubik, Michał Olszewski, Jan Stapiński i Filip Włodek zwołali do Krakowa na niedzielę 14 stycznia o godz. 2 popoł. do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej wiec włościański, jako „demonstracyę za bezpośredniem, równem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem“. Odezwa, zwołująca włościan z bliższych powiatów na ten wiec, zawiera następujący ustęp: „Panowie z Koła polskiego, w strachu o swoje poselstwa i rządy, chcą koniecznie zatrzymać wybory pośrednie, aby mogli nadal frymarczyć ludem. Twierdzą oni, że chłopi są zadowoleni z teraźniejszych ustaw wyborczych. Musimy przeciw temu kłamstwu zaprotestować na wiecu“.

Przed wiecem, przed południem, odbędzie się posiedzenie rady naczelnej i mężów zaufania stronnictwa ludowego celem omówienia sytuacyi w zaborze rosyjskim. Referować będzie tę sprawę dla polskiego ludu katolickiego znany autor „Legend“ Andrzej Niemojewski a o reformie wyborczej p. Stapiński, wiecujący obecnie przeważnie we wschodniej części kraju pospołu z ruskimi hajdamakami.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Aura znowu nieznośna. Temperatura utrzymuje się stale powyżej zera, równocześnie zaś pada mokry śnieg, skutkiem czego oczywiście tworzy się błoto, uniemożliwiające przejście przez miasto. Jak dotychczas więc zimy nie mamy a przynajmniej nie taką, do jakiej przywykliśmy o tej porze.

÷ **Ruch pociągów** osobowych od Podwołoczysk wraca do normalnego stanu. Spóźnienia, o ile się zdarzały w ostatnich dwóch dniach, były tylko kilku lub kilkunastuminutowe, a przyczyną ich był zwiększony w czasie świątecznym ruch podróżnych. Natomiast napływ uciekających z Rosyi jest obecnie znacznie mniejszy. We Lwowie wysiada ich bardzo mało, przeważna część jedzie dalej, przez Kraków do Ameryki. Dużo też wysiada na pierwszych stacyach galicyjskich.

Mimo to przybyszów z Rosyi jest jeszcze ciągle bardzo wielu we Lwowie i na każdym kroku spotyka się studentów w mundurach zakładów naukowych rosyjskich. Hotele są dalej przepełnione, nawet trzeciorzędne.

÷ **Upaństwowienie kolei północnej.** Lwowska dyrekcya kolei otrzymała reskrypt ministeryalny, polecający kontować te wszystkie należytości, które dotąd zapisywano na rachunek kolei Północnej na konto tzw. „ruchu lokalnego“, co znaczy mniej więcej to samo, co na własny rachunek kolei państwowych. Rubryka „ruch lokalny“ obejmuje dwa rachunki: własny kolei państw. i rachunek kolei pozostających w zarządzie państwa.

÷ **„Tani“ opał [illegible].** Historya z „tanim opałem“, którego rozsprzedażą zajmuje się lwowski magistrat, przypomina żywo historyę „taniego“ mięsa. Tak samo, jak tanie mięso — miał być ów opał regulatorem cen na targu lwowskim, miał chronić mieszkańców Lwowa, zwłaszcza uboższych, przed wyzyskiem ze strony zachłannych przekupniów i tak samo, jak ono pozostał nim tylko w teoryi. Był czas w roku zeszłym, kiedy ten „tani opał“ był w całem mieście bardzo głośnym — nie tyle ze względu na ilość rozsprzedawanego materyału, nie ze względu na wartość, jaką miał dla ludności, ale z powodu wielkiego hałasu, który sprawiały trąby i trąbki rozwożących je pachołków. Hałas ten po czasie ustał, gdyż rada miejska kazała zamilknąć trąbom. Równocześnie jednak przycichła i sama sprawa taniego opału. Wozy miejskie z węglem lub drzewem pojawiają się na ulicach miasta niesłychanie rzadko i ludność skazana jest znowu bez ratunku na wyzysk sklepikarzy. Powiadają w magistracie, że opał miejski można zamawiać listownie. Bardzo ładnie! Ale czyż ci najubożsi we Lwowie, mieszkańcy suteren i piwnic, czyż oni mogą się bawić w korespondencyę z prześwietnym magistratem, czyż oni mają w domu atrament i pióro, papier czy kartkę korespondencyjną, czy wreszcie umieją oni pisać? W tych więc warunkach opał miejski nie daje żadnej korzyści ni pożytku najuboższym sferom Lwowa.

÷ **Z izby sądowej.** (*Wyrodek.*) Fedko Horbacz, który zamordował trzyletnie dziecię i za dziką swą zbrodnię odpowiadał wczoraj przed przysięgłymi, uznany został winnym i przez trybunał zasądzony na karę śmierci przez powieszenie.

(*Młodociany przestępca.*) Dziś sądziła ława przysięgłych — na ostatniej w tej kadencyi rozprawie — zbrodnicze czyny 16 letniego, zarówno fizycznie, jak umysłowo bardzo słabo rozwiniętego chłopaka Michała Krupskiego, oskarżonego o kradzież paru drobnych przedmiotów oraz o podpalenie z zemsty stajni sąsiadów w Chlebowicach wielkich pod Bóbrką. Rozprawa nie dała dowodów winy Krupskiego co do zbrodni podpalenia, przysięgli uznali go więc winnym tylko kradzieży, do której popełnienia się przyznał a trybunał zasądził go na 7 dni aresztu, uwzględniając wiek młodociany podsądnego i zaniedbane wychowanie.

÷ **Brak dozoru** nad małemi dziećmi stał się wczoraj znowu przyczyną strasznego wypadku. Ofiarą jego padł 4-letni chłopak Władysław Kołodziej; chłopaka tego zostawiała opiekunka i wychowawczyni Urszula Malijko codziennie wychodząc do miasta samego w domu i zamykała mieszkanie. Tak samo zrobiła wczoraj. Wróciwszy po dwugodzinnej nieobecności zastała izbę pełną dymu, a chłopaka na łóżku leżącego bez znaku życia. Nie pomógł ratunek ze strony lekarzy, dziecku życia nie przywrócono. Okazało się następnie, że chłopak bawiąc się zapałkami zapalił siano, leżące na podłodze. Ogień wprawdzie nie rozszerzył się, ale dymu tyle się wytworzyło, iż dziecię się udusiło.

÷ **Tow. łyżwiarskie** zawiadamia, że festyn lalek nie mógł z powodu burzy śnieżnej odbyć się we wtorek i że odbędzie się, na zakończenie roku, w niedzielę 31 bm.

Kronika krajowa.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Berłohach nadało namiestnictwo ks. Janowi Markiewiczowi z Młynisk.

Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano dnia 27 bm. ruch pociągów między Skałatem a Grzymałowem przypuszczalnie na 1 dzień. Ruch między Borkami Wielkiemi a Skałatem odbywa się normalnie.

Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną z Nowym Rokiem w Antoniowie, pow. Tarnobrzeg i w Dorożowie, pow. Sambor, — nowe składnice pocztowe zaś w Maszkiewicach, w Niedzieliskach i w Porębie spytkowskiej, pow. Brzesko; w Tarnowicy, pow. Tłumacz; w Rzepińcach, pow. Buczacz; w Rzykach, pow. Wadowice; w Sosnowie, pow. Podhajce; w Zabierzowie, pow. Rzeszów; w Bukowinie, w Międzyczerwiennem i Starem Bystrem, pow. Nowy Targ; w Chlebiczynie leśnym, pow. Kołomyja; w Spytkowicach, pow. Myślenice.

W Czerwonowcach zaprowadzoną zostanie od Nowego Roku policya rządowa.

Kronika powszechna.

§ **Radca dworu Penck**, znany badacz i profesor geografii na uniwersytecie wiedeńskim, przyjął posadę profesora geografii na uniwersytecie berlińskim.

§ **O wiecu polskim w Odessie**, który się odbył dnia 3 bm., donoszą, że wzięło w nim udział około sześć tysięcy Polaków, a drugie tyle musiało stać na ulicy, ponieważ sala nie mogła wszystkich pomieścić. Po raz pierwszy rozległa się w Odessie publicznie mowa polska, po raz pierwszy mogli Polacy, w Odessie zamieszkali, wypowiedzieć się szczerze i zaznaczyć swoją łączność z całym narodem Wiec rozpoczął się wśród uroczystego nastroju. Liczni mowcy omawiali sytuacyę w Królestwie i stanowisko rządu rosyjskiego. Podnoszono, że odrodzenie narodu polskiego już świta, lecz walka jeszcze nie skończona. Rząd nowymi gwałtami i bezprawiem prze wszystkie ludy do wielkiej rewolucyi, która też wkrótce wybuchnie. Nie mogąc czynnie stanąć w jednym szeregu z naszymi braćmi, powinniśmy zjednoczyć się, aby nieść im pomoc. Łączmy się bez różnicy przekonań i partyj i działajmy zgodnie! Każde przemówienie wywoływało burzę oklasków i szalony entuzyazm. Wiec przeciągnął się do późnego wieczora. Po skończonym wiecu wszyscy zebrani pochodem ruszyli przez miasto pod dom, w którym mieszkał Mickiewicz. Tu znowu przemawiało kilku mowców, poczem tłum rozszedł się.

W kilka dni po wiecu założono „Związek polski“ dla niesienia pomocy „braciom walczącym o wolność“. Zawiązało się gniazdo „Sokoła“, towarzystwo budowy „Domu polskiego“, Związek młodzieży polskiej i Koło polskie literacko-artystyczne.

§ **Małżeństwo staruszki.** Z Budapesztu donoszą: Niemałe wrażenie wywarła w Budapeszcie wieść, iż przed paru dniami odbył się w zupełnej cichości ślub ośmdziesięcioletniej artystki dramatycznej Kornelii Prielle z trzydziestoletnim literatem Van der Hoschke. Już przed paru miesiącami mówiono głośno o tem, iż sędziwa artystka zakochała się w młodym pisarzu. Rodzina jej dążyła wszelkimi sposobami do przeszkodzenia ewentualnemu małżeństwu; próbowano nawet pomocy sądów, psychiatrzy jednak orzekli, iż stan umysłowy „zakochanej“ staruszki jest zupełnie normalny. Ślub odbył się w mieszkaniu sędziwej panny młodej. Podczas aktu tego siedziała ona, ubrana w białą suknię, w wygodnym fotelu. Świadkami byli: członek izby magnatów Eugeniusz Rakosi i gubernator Fiumy hr. Paweł Szapary. Za kilka dni wyjadą państwo młodzi w podróż poślubną do Abazyi.

§ **Teresa Humbert wa.** Z Paryża donoszą: Minister spraw wewnętrznych nie zgodził się na ostatnią prośbę Teresy Humbertowej o wypuszczenie jej w drodze łaski z więzienia. Humbertowa i jej mąż wznawiają prawie każdego tygodnia tego rodzaju podania, wynajdując każdym razem odmienne powody dla ich poparcia. Tym razem podała Humbertowa jako powód konieczność poddania się poważnej operacyi. Minister ma wszelkie dane do przypuszczenia, że chce ona tym sposobem tylko wpłynąć na rząd i że bynajmniej nie zachodzi gwałtowna potrzeba operacyi. Jest to niewątpliwie nowy podstęp sprytnej Teresy. Rząd zresztą sądzi, że przy[illegible] prośbie Humbertów postąpiłby wbrew zasadzie równości wszystkich wobec sądu. Możnaby bowiem powiedzieć, że bogaci zbrodniarze dają sobie łatwo radę ze sprawiedliwością, podczas gdy biedni w razie przestępstwa ponoszą całą surowość przepisów ustawy karnej. Rząd nie chce się narazić na tego rodzaju zarzuty, to też Humbertowie posiedzą jeszcze czas jakiś w więzieniu. Chirurg dr. Doyen, który miał wykonać zabieg operacyjny na Humbertowej, odjechał z Paryża, ponieważ oświadczono mu, iż na razie z usług jego korzystać się nie będzie.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie ***Przeglądu rolniczego.***

Z okazyi świąt i zbliżającej się zmiany roku, złożyła dyrekcya Banku hipotecznego we Lwowie kwotę 200 koron, na rzecz ubogich miejscowych, bez różnicy wyznania, na ręce prezydenta Michalskiego.

Zmarli.

Józefa z Wodzińskich Augustowa Kościelska, matka członka pruskiej izby panów p. Józefa Kościelskiego, zmarła dnia 26 bm. w Warszawie, w 80 roku życia.

Podziękowanie.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy się przyczynili darami na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy — mianowicie pp. Stachiewicz i Abrysowski, Stachiewicz i Kozakiewicz, Marcin Müller, Gütler, Jan Pawłowski, Drexler, Bielczyk, Mieszkowski i Sołtys, Kuszczak i Zubik, Hauser, Stauber, Goldberg, Wank i wielu i. — składamy niniejszem serdeczne Bóg zapłać. *Julia Kiernigowa*, przewodnicząca filii II. towarzystwa św. Salomei.

Ze stowarzyszeń

W „Gwieździe“ lwowskiej w poniedziałek dnia 1 stycznia 1906 przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z całego świata.

Praga. Związek górników austryackich zwołuje na 7 stycznia do Brüx wielkie zgromadzenie, na którem postawionem będzie żądanie podwyższenia płacy o 25% i rozważaną będzie sprawa strajku generalnego.

Paryż. W procesie deputowanego Herveya przesłuchano wczoraj deputowanego Jauresa, który oświadczył, że oskarżeni mieli podstawę do protestowania przeciw wojnie, w owej chwili bowiem pokój w Europie był poważnie zagrożony. Przesłuchani potem byli adwokat Labori i pani Severine.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 grudnia 1905 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —1·2, Tarnopol—·—, Lwów —1·8. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —0·7. Praga —1 2 Wiedeń +3·1. Semmering +0 8 Budapeszt +1·6. Ischl —5·6 Riva +0 5 Tryest +5·8 Celsyusza.

Latyfundya w Galicyi.

Latyfundya w Galicyi zajmują 14·6 prc. całego obszaru, wielka własność tabularna 6·5 procent, średnia własność tabularna 10·6 proc. a mała (tj. taka, która opłaca rocznie co najmniej 50 kor. podatku gruntowego) własność tabularna 5·6 proc.

W Galicyi **wschodniej** przeważają latyfundya w powiatach górskich i podgórskich; i tak w powiecie doliniańskim wynoszą 53·3 proc. całego obszaru powiatu, w nadwórniańskim 53·2 procent, w bohorodczańskim 32·procent, w w peczeniżyńskim 31·6 procent, w kosowskim 31·5 proc., w kałuskim 27 8 proc., w drohobyckim 24·1 proc., w stryjskim 24·8 proc., w w turczańskim 16 4 proc., w liskim 10·2 proc., a tylko w kołomyjskim 2·1 proc. Najmniej latyfundyów jest w Galicyi na Podolu i na Pokuciu. Z położonych tam 14 powiatów jest tylko 5 takich, w których latyfundya wynoszą więcej jak 5 prc. obszaru powiatu; są to powiaty husiatyński, czortkowski, borszczowski, zaleszczycki i buczacki.

W Galicyi **zachodniej** najwięcej jest latyfundyów na Powiślu, najmniej w górach. Na Powiślu tylko w jednym powiecie dąbrowskim zajmują latyfundya mniej niż 5 proc. obszaru powiatu, natomiast w mieleckim już przeszło 14 prc. a w kolbussowskim 18 proc., tarnobrzeskim 31·2 proc., niskim 23·5 proc.

Latyfundya w Galicyi **wschodniej** są następujące: w pow. husiatyńskim hr. Stanisław Siemieński-Lewicki 5.900 ha. i p. Florentyna Cieńska 4.310 ha, w czortkowskim Karol hr. Lanckoroński 8.384 ha, w borszczowskim ks. Marya Sapieżanka i jej rodzeństwo 7.723 ha. i hr. Agenor Gołuchowski 4.824 ha, w zaleszczyckim spadkobiercy śp. ks. Kaliksta Ponińskiego 4.906 ha, w buczackim hr. Stanisław Badeni 4.726 ha, i hr. Ignacy Krasicki 1.396 ha. W dobromilskiem skarb państwa 12.704 ha i p. Paweł Tyszkowski 4.396 ha, w przemyskiem ks. Wład. Sapieha 7.011 ha, ks. Hieronim Lubomirski 3.414 ha, spadk. śp. Mieczysława Pawlikowskiego 2 190 ha i p. Paweł Tyszkowski 1.513 ha, w jarosławskiem ks. Jerzy Czartoryski 8 5 7 ha, ks. Adam Czartoryski 8.126 ha, hr. Zofia Zamoyska 6.252 ha, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki 4.217 ha, hr. Tadeusz Dzieduszycki 2.706 ha, hr. Kazimierz Badeni 1.186 ha, w cieszanowskiem bar. Henryka Wattmanowa 9.592 ha, hr. Marya Gołuchowska 5.020 ha, ks. Władysław Sapieha 3 567 ha i biskupstwo łacińskie 1.890 ha. W liskiem dr Arnold Rapoport 7.491 ha, hr. Ignacy Krasicki 4.312 ha, p. Teodor Serwatowski 3.168 ha, p. Paweł Tyszkowski 2.120 ha i skarb państwa 1.670. W turczańskiem hr. Ludwik Zygm. Dębicki 1.140 ha i bar. Jan Liebig 22.722 ha. W drohobyckiem skarb państwa 12.297 ha, br. Jan Liebig 14.546 ha, dr. Henryk i Nani Kolischerowie 6.529 ha i fundacya hr. St. Skarbka 1.597. Powiat stryjski posiada cztery latyfundya, Wilhelma Adama Schmidta 33.516 ha, Mojżesza i Leizora Gartenbergów 5.548 ha, fundacyi hr. Skarbka 5.349 ha i hr. Kazimierza Lubomirskiego 2.413 ha

W doliniańskiem są również cztery, a to: skarb państwa 67.957 ha, br. Bertold de Podhragy Popper 33.419 ha, gr.-kat. lwowska metropolia 29.529 ha i fundacya hr. Skarbka 2.266 ha. Skarb państwa ma dalej w kałuskiem 33.883 ha, w nadwórniańskiem 101.690 ha, w peczeniżyńskiem 11 897 ha i w kosowskiem 40.557 ha. Oprócz tego w kosowskiem fundacya hr. Skarbka 12.996 ha i Tow. akc. dla wyrębu drzewa 6.972 ha; w bohorodczańskiem bar. Jan Liebig posiada 24.239 ha i hr. Jerzy Stadion 5.084 ha. W gródeckiem spadkob. Kaliksta ks. Ponińskiego 6.131 ha, hr. Natalia Tyszkiewiczowa 5.560 ha, hr. Agenor Gołuchowski 4.383 ha i lwowskie arcyb. łac. 2.426 ha, w rudczańskiem hr. Karol Lanckoroński 9.036 ha, w lwowskiem Dominikanie 4 344 ha, lwowska kapituła łac. 3.915 ha, hr. Roman Potocki 2.679 ha i ks. Seweryna Sapieżyna 2.291 ha.

W bobreckiem ma hr. Roman Potocki 13.026 ha, bar. Kazimierz de Vaux 5.500 ha; w żydaczowskiem fundacya hr. Skarbka 7.203 ha i hr. Karol Lanckoroński 2.517 ha; w rohatyńskiem p. Aleksander Krzeczunowicz 4.105 ha; w przemyślańskiem hr. Roman Potocki 8.293 ha i lwowskie arcybiskupstwo łac. 3.431 ha; w brzeżańskiem hr. Jakób i Marya Potoccy 25.586 ha i lwow. arcybiskupstwo łac. 4.039 ha. W złoczowskiem posiadają SS. Opatrzności 4.456 ha, hr. Roman Potocki 4.255 ha i hr. Wład. Baworowski 2.256 ha; w brodzkiem bracia Schmidtowie 19.722 ha, pani Marya Cieńska 12 146 ha, p. Kazimierz Młodecki 9.777 ha, hr. Władysław Baworowski 6 322 ha; w kamioneckiem hr. Stanisław Badeni 18.035 ha, hr. Kazimierz Badeni 9.447 ha, hr. Andrzej Potocki 8.361 ha; w sokalskiem hr. Tadeusz Dzieduszycki 9.309 ha, a w żółkiewskiem p. Stanisław Niezabitowski 3.781 ha.

W Galicyi **zachodniej**: w tarnobrzeskiem hr. Hieronim Lubomirski 9765 ha, hr. Zdzisław Tarnowski 9577 ha, pp. Artur i Max Franke 5.943 ha i p. Henryk Dolański 4.497 ha; w niskiem hr. Ressegnier 15.452 ha i hr. Róża Tarnowska 7.419 ha. W kolbuszowskiem są trzy latyfundya: hr. Jana Władysława Zamoyskiego 4.942 ha, masy spadkowej hr. Zdzisława Tyszkiewicza 5.610 ha i dobra braci Franke 3.284 ha. W mieleckiem p. Albina Włodkowa (4.451 ha), hr. Miecz. Rey (3.859 ha) i Zakład nar. im. Ossolińskich (3 809 ha). W powiatach podgórskich posiadają: w żywieckiem arcyks. Karol Stefan 28.933 ha i hr. Władysław Branicki 6.494 ha; w limanowskiem hr. Antoni Wodzicki 4.941 ha, w nowotarskiem hr. Władysław Zamoyski 6.268 ha; w nowosądeckiem fundusz religijny 5.561 ha i bar. Jan Liebig 5.235 ha.

W powiatach w. księstwa krakowskiego posiada tylko hr. Andrzej Potocki dwa latyfundya, a to w chrzanowskiem 8.007 ha (1/8 całego powiatu) i w powiecie krakowskim 1.250 ha. W bialskiem arcyks. Karol Stefan 7.394 ha, w wadowickiem hr. Aug. Potocki 4.802 ha. W myślenickiem arcyks. Karol Stefan 7.753 ha i ks. Kazimierz Lubomirski 3.199 ha, w podgórskiem fundusz religijny 1.272 ha, w bocheńskiem skarb państwa 12.473 ha, w brzeskiem Zakład nar. im. Ossolińskich 1.017 ha i p. Henryk Dolański 3.179 ha, w tarnowskiem spadkob. śp ks. Eustachego Sanguszki 8.986 ha, w ropczyckiem hr. Zofia Tarnowska 3.275 ha i hr. Ludw. Zyg. Dębicki 1.234 ha, w łańcuckiem dobra hr. Romana Potockiego 17 898 ha, a w przeworskiem ks. Andrzej Lubomirski 4.202 ha.

Ruch artystyczno-literacki

* Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Gioccondy", czwartem z rzędu, teatr był ledwie w czwartej części zapełniony. Jest to dość naturalnem, gdy się weźmie pod uwagę cały szereg czynników, jak koniec miesiąca, dzień poświąteczny, a przedewszystkiem to, iż sztuka d'Annuncia nie sceniczna, rozwlekła i nużąca, nie podobała się we Lwowie.

Na wczorajszem przedstawieniu obecnym był w loży parterowej bawiący we Lwowie minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i przypatrywał się z zajęciem grze naszych artystów.

* „Prix de la Vie Herense" — jak donoszą z Paryża — otrzymał Roman Rolland za powieść „Jean-Christophe".

* „Tygodnik lekarski". Pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie od Nowego Roku pismo naukowe pod redakcyą prof. Becka i prof. Sieradzkiego. Do grona założycieli należą wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, oraz bardzo wielu wybitnych lekarzy Lwowa i prowincyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Sprzedana narzeczona" opera Fryd. Smetany; Występ Ireny Bohuss, Władysława Floryańskiego i Józefa Szymańskiego.

W sobotę „Sprzedana narzeczona" Smetany; występ Ireny Bohuss Władysława Floryańskiego i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę popoł: „Betleem polskie" jasełka Rydla; wieczór Przedstawienie Sylwestrowe: Rok 1905, przegląd sceniczny w 12 częściach.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W pierwszy dzień świąt wieczorem został aresztowany w mieszkaniu własnem przy ul. Chmielnej l. 67 dr. Aleksander Zawadzki, znany w szerokich kołach społeczeństwa lekarz i obywatel.

— Przedświąteczne numery *Gazety warszawskiej* i humorystycznej *Muchy* skonfiskowano.

— Wskutek stanu wojennego przestały wychodzić pisma, których bez liku się namnożyło, a które miały takie charakterystyczne tytuły, jak: *Złodziej*, *Cięgi*, *Jam Czerwony*, *Dyabeł*, *Proletaryat* etc. Zamknięto także *Trybunę ludową*, organ — jak się mianował Socyal-demokracyi Królestwa polskiego i Litwy. Redagował ją niejaki Kucharczyk. Był on niegdyś księdzem i wikarym w gubernii kieleckiej, tam się zakochał w jakiejś pokojówce, porzucił suknię kapłańską, przeszedł na protestantyzm i ożenił się z ową pokojówką. Przybywszy do Warszawy uszlachcił swoje nazwisko na Kucharski i redagował pismo, w którem szkalował wszystko i wszystkich, począwszy od Polskiej Partyi Socyalistycznej, którą potępiał w brutalniejszych wyrazach, aniżeli nawet ugodowców.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— W Wilnie miały miejsce krwawe starcia między wojskiem a żydami. Po obu stronach jest wielu rannych.

— Strajk powszechny rozpoczął się w Wilnie 24 bm.

Ostatnie wiadomości.

Ze wsi piszą nam: Trudno się dziwić, że i u nas umysły coraz mniej zrównoważone, coraz niespokojniejsze i pomimo, że nikt nie może konkretnych faktów zacytować, czuć dziwne wrzenie i jakby oczekiwanie jakichś nieokreślonych obaw na przyszłość, gdy po całym kraju włóczą się bandy ludzi bez zajęcia, bez legitymacyi najczęściej, czasem z jakąś niejasną książką robotniczą, za całą odpowiedź mówiących zwykle, że są z Królestwa lub z Rosyi, a często przemawiających wprost po rosyjsku, podając się za dezerterów, chociaż wojna skończona. Do dworów wstępują oczywiście tylko po jałmużnę z miną o tyle o ile pokorną, ale niema najmniejszej wątpliwości, że są to indywidua niezmiernie podejrzane — któremi powinnyby się zainteresować nasze władze polityczne i zbadać, dokąd ci ludzie dążą, czego po wsiach szukają i co opowiadają po karczmach i szynkach? Każdy z mieszkańców wsi zna mniej więcej swoich ubogich i włóczęgów nałogowych i doskonale rozróżnić ich umie od tego nieznanego dotąd proletaryatu, na który najprostsza ostrożność nakazuje zwrócić baczną uwagę.

(*M. C.*)

„Vaterland" o mowie ks. arcyb. Teodorowicza.

Jak już wiadomo z naszych sprawozdań, na uroczystem końcowem posiedzeniu V powszechnego wiecu katolików austryackich, przemawiał lwowski arcybiskup ormiański ks. Józef Teodorowicz. Obszerne streszczenie tej podniosłej mowy podaliśmy w nr. 269 z 24 listopada b. r.

Obecnie wiedeńska drukarnia Tow. św. Norberta wydała swoim nakładem przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza wedle stenograficznych zapisków, poprzedzając je artykułem *Vaterlandu*, omawiającym ów wiec katolicki a w szczególności znaczenie mowy polskiego arcybiskupa. Broszura ta, kosztująca 10 h., z rozprzedaży której przeznaczono dochód na wiedeńskie Tow. św. Wincentego a Paulo, nosi tytuł: „Das Vater unser der Kultur, Rede des hochwürdigsten Herrn Erzbischofs Josef Teodorowicz".

Poprzedzający przemówienie to artykuł *Vaterlandu* opiewa:

„Na pierwszem zebraniu uroczystem wywołało podziękowanie i powitanie cesarza na hołdy, w dniu otwarcia wiecu przesłane, potężne manifestacye patryotyczne, o których sprawozdania całkiem niedostateczne dają wyobrażenie. Dzisiaj zagaiło ponowne powitanie ze strony Ojca św.— który, jakeśmy natychmiast wskazać mogli — dał wiecowi katolickiemu sygnaturę i drogowskaz — to ostatnie zebranie uroczyste, jakoż ono we wszystkich ustępach swoich okazało się wiernem spełnieniem rady i życzenia wodza i pasterza najwyższego. Za które to kierownictwo odwdzięczając się, przypomniało zebranie katolikom Austryi obowiązki ich do ofiarności i pracy dla uciśnionego ojca chrześcijaństwa.

„Następnie zaś biskup i przedstawiciel Polski rozpłomienił do przejmującego i entuzyastycznego nad wszelki wyraz wybuchu, owo poczucie wspólności, które się w tych dniach, na przekór wszelkim wabieniom i błądzeniom, z niepohamowaną siłą narzuca katolikom wszystkich ludów Austryi. Krew ludów Austryi, która się przed wiekami dokoła murów Wiednia zlewała, krew ta poczęła działać jako nowy cud św. Januarego (w Neapolu; p. r.); zawrzała w miłości do chrześcijaństwa i do wielkiej twierdzy katolicyzmu, pomimo że usta biskupie, pod których zawołaniem ten cud się spełnił, tylko od biedy mogły stać się zrozumiałemi katolickiej rzeszy bojowej.

„Odtąd będzie zbrodnią, którą rychło kara doścignie, na Austryi i na sprawie katolickiej, gdyby znowu chętki samolubne albo wrogie zamącić chciały tę jedność, której Ojciec św. zażądał, a którą posłuszni i dobrej woli będący synowie Jego w sposób tak wielce obiecujący na przyszłość, wobec świata katolickiego zamanifestowali. I jak gdyby ten duch święty już obecnie „najzdeterminowańszych synów" Austryi ze wszystkich dzielnic państwa zgromadził i odnawiająco ogarnął, nadeszły powitania akcesowe ze wszystkich ognisk obszarów państwa, od ich sił przewodnich jeszcze na dzisiejsze zebranie.

„Ów zaś mowca biskupi dał tej koniecznej jedności skuteczne dla serca i rozumu powody na drogę.

„Z wysokiej strażnicy czasów oświetlił on następnie nam katolikom i wszystkim rozumnym szlachetnego ducha ludziom współczesnym, potężnie promieniejącymi reflektorami nasze ludy i świat odnawiające posłannictwo. Mimo wszelkich trudności językowych mowcy, przeciskało się przebojem światło prawdy, przez niego podawanej. Nawet najtrwożliwszy może wśród wirów walk naszych z głową podniesioną czuć się na szczycie prądów kulturalnych. Chrystus zwycięża i panuje ponad wszelkiem ludów zbłąkanych szaleniem. My zaś katolicy mamy ocalać te ludy dla zwycięstwa tego. Nie namiętność, jeno tylko miłość mamy ku temu.

„Ogłaszamy tę mowę wedle zapisków stenograficznych. Na całym wiecu katolickim była to mowa najgłębsza, o horyzontach najrozleglejszych W innych mowach mieliśmy zajmujące i konieczne przeglądy poszczególnych pracy katolickiej obrazów, tudzież walk chrześcijańskich, zadań i środków najważniejszych. Mowa arcybiskupa ks. Teodorowicza wyniosła katolików na najwyższą czasów strażnicę, z której przejrzeć mogli całą ogromną naszej kultury niewierzącej nędzę, zaglądnąć do przepaści jej najgłębszych, ale też z całym miłości żarem wskazała na Boże źródła odmłodzenia, z których na wszelkie zło czerpać można uzdrowienie i ocalenie.

„Formą najświetniejsze mowy Zachodu przypominające upomnienie arcybiskupie, aby kulturze niewierzącej prawdziwą zaradzić kulturą, było oraz czynem patryotycznym. Usty najbardziej powołanemi stwierdzając, że temu wiecowi musiałby przywołać poeta: *In deinem Lager ist Oesterreich*, sprawiła ta mowa porywającym wstępem swoim, że fale miłości ogarnęły wszystkich wiecu katolickiego uczestników. Podajemy tę mowę, aby ten najszlachetniejszy owoc wiecu katolickiego z całem zrozumieniem był pojmowany, i zachowa ona trwałe miejsce w katolickim ruchu Austryi".

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 grudnia 1905.

Zjazd nauczycieli ludowych.

Kraków. Dziś rozpoczął się tu poufny zjazd delegatów nauczycielstwa ludowego z całego kraju. Przybyło 520 delegatów. Obrady odbywają się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Między zebranymi są ze Lwowa radny miejski dyr. Seleski i prof. Jaworski. Przybył również poseł Wojtyga, dyr. szkoły ze Zwierzyńca pod Krakowem. Przewodniczącym zjazdu wybrany radny m Krakowa prof. Stanisław Nowak, zastępcą p. Własijczuk z Sokalskiego, sekretarzami pp. Bieruński i Mikulski z Krakowa oraz p. Witwicki z Kołomyi. Wybrano osobną komisyę dla sprawy organizacyi, z prawem kooptowania; ma ona w przeciągu dwóch tygodni ułożyć szczegółowy projekt organizacyi zawodowej. — Obrady potrwają cały dzień. Prezydyum ogłosi komunikat z uchwałami zjazdu.

Sytuacya.

Wiedeń. (Twł.) W politycznych sferach cisza świąteczna, która zapewne w pierwszych dniach Nowego roku zostanie przerwaną. Dzienniki tutejsze wypełniają rubrykę polityczną wiadomościami z prowincyi. Z wielką skwapliwością drukują one sprawozdania z wieców ruskich w Galicyi w sprawie wyborczej. W prasie tej istnieje niezaprzeczenie zamiar eksponowania Galicyi i reprezentacyi galicyjskiej w sprawie reformy wyborczej, ponieważ nie chce jawnie wystąpić przeciw reformie wyborczej.

Z Węgier.

Budapeszt. Były minister skarbu Lukacs odwiedził dziś przedpołudniem hr. Jul. Andrassego i długo konferował z nim.

Budapeszt. (T. wł.) W kołach politycznych oceniają sytuacyę polityczną bardzo pesymistycznie. Sądzą, że interwencya byłego ministra skarbu Lukacsa na nic się nie przyda, gdyż większa część koalicyi nie chce odstąpić od żądań w kwestyi wojskowej. Przywodcy koalicyi zjadą tu jutro na konferencyę.

Z ziem polskich.

Organizacye socyalistyczne w Królestwie poczęły rozwijać ożywioną agitacyę między służbą folwarczną, buntując ją przeciwko pracodawcom. Skutki tej agitacyi ujawniać się już zaczynają. Od dni więc kilku strajkuje służba folwarczna w całym powiecie skierniewickim, występując z żądaniami, na które żadną miarą zgodzić się nie mogą właściciele majątków. Istnieją zaś uzasadnione obawy, że ruch ten ogarnie i inne okolice. Bandy złożone z kilkudziesięciu a niekiedy i kilkuset wichrzycieli ciągną od wsi do wsi, podburzając ludność wiejską przeciwko dworom i księżom. Włościanie są wprawdzie przeciwni tej agitacyi, ale boją się agitatorów.

Kolej nadwiślańska (iwangrodzko-dąbrowska) onegdaj zastrajkowała. Kolej warszawsko-wiedeńska zaś (patrz list z Warszawy na pierwszej stronie), jak donoszą dziś rano telegramy via Wrocław, wymagające jednak potwierdzenia, dziś ruch wstrzymała. Wreszcie donoszą także z Podwołoczysk, że na liniach do Kijowa wybuchł strajk kolejowy.

Zakusy socyalistów.

W związku z obecną sytuacyą w Rosyi odbył się dnia 22 bm. w Warszawie wiec socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Już sam fakt, że władza wiecowi temu żadnych przeszkód nie stawiała, jest nadzwyczaj znamiennym, wskazuje on bowiem, że przedstawiciele władzy pragną, by wrzenie doszło do punktu kulminacyjnego... a wtedy do krwawych dziejów Warszawy nowa przybędzie w historyi karta, pisana łzami i krwią społeczeństwa polskiego. Wiec ów, w którym przeszło 6000 osób brało udział, miał przebieg bardzo burzliwy. W następstwie jego rozrzucono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po Warszawie odezwę, którą podajemy poniżej. Maluje ona dobitnie i dokładnie położenie obecne oraz nastrój umysłów, a tam, gdzie tyle palnego materyału nagromadzono, lada iskra wystarczy, by groźny wywołać wybuch! Ów filar, podtrzymujący dotąd rząd despotyczny, armia, przechodzi również na stronę rewolucyi: na wiecu żołnierz pułku litewskiego, czystej krwi Rosyanin, zabierał głos i wniósł okrzyk „armia z narodem a naród z armią".

Odezwa socyalistów rozrzucona po Warszawie, brzmi:

Wybuch rewolucyi się zbliża! Do szeregów!

Zbrodniczy rząd carski usiłuje znowu podnieść głowę. Ostatni wszechrosyjski strajk kolejowy i ogólno-robotniczy zadał mu pierwszy straszny cios. Skutki tego ciosu — to szerzące się powstanie żołnierzy, to strajk poczty i telegrafu, to rosnące bunty wygłodzonych przez rząd włościan rosyjskich, to powstanie zbrojne całych prowincyj państwa, to całkowity upadek kredytu rządowego, gwałtowne wycofywanie złota z kas banku państwa i niemniej gwałtowne wycofywanie złota z kas oszczędnościowych, to odmowa płacenia podatków, to wreszcie bankructwo finansowe despotyzmu.

Ale rząd carski, wijący sie pod stopami rewolucyi w przedśmiertelnych konwulsyach, jak gadzina syczy, kąsa jeszcze.

Usiłuje on zniszczyć wszystkie zdobycze wolności, wywalczone przez rewolucyjny proletaryat.

Jednym zamachem pióra odbiera pracownikom kolei, poczty i telegrafu wszelką możność samodzielnego organizowania się

Ogłasza prawo prasowe, które unicestwia wszelką wolność słowa.

Rozsyła tajne rozkazy aresztowania przywódców ruchu rewolucyjnego i oto aresztuje Radę Delegatów Robotniczych w Petersburgu. A potem następuje rządowa obława i aresztowania rewolucyonistów zarówno w Cesarstwie, jak u nas, jak w każdym zakątku państwa

Urządza konfiskatę pism, zawiesza i prześladuje prasę robotniczą i rewolucyjną.

Wreszcie oddaje całe społeczeństwo w samowolną moc ciemnych i krwiożerczych generał-gubernatorów, obdarzając ich nieograniczoną władzą zawieszania miecza praw wyjątkowych nad ludnością, powierzoną im na łaskę i niełaskę.

A potem wszystkiem następuje jeszcze nowy akt naigrawania się rządu carskiego z klasy robotniczej; zachowując wszystkie najhaniebniejsze strony ogłoszonego już dawniej prawa wyborczego do Dumy państwowej, rząd śmie w drodze łaski ograniczać przedstawicielstwo robotników całego państwa do 14 posłów!

Tak gadzina rządząca, przydeptana na chwilę przez rewolucyę proletaryatu, wypręża się i wydyma, aby znów ożyć i kąsać.

Nikczemne prowokacye oszalałego z upadku i niepohamowanego w swej dzikości rządu, zaczynają się mnożyć z dnia na dzień. Tym prowokacyom położy kres wybuch nowego strajku powszechnego.

Do tego szykuje się rewolucyjny, klasowo uświadomiony proletaryat całej Rosyi. Wybuch może nastąpić lada chwila.

Więc bądźmy gotowi robotnicy!

I jeżeli pierwszy powszechny w całem państwie strajk robotniczy rozpalił tysiące ognisk rewolucyi, których płomienie ogarnęły ze wszystkich stron twierdzę despotyzmu, to nowy strajk powszechny musi skupić wszystkie rozrzucone ogniska w jeden wielki płomień powstania zbrojnego, od którego gmach caratu spali się doszczętnie i w gruzy się rozsypie.

Rząd carski nie ma już innego wyjścia, jak prowokować nowy wybuch rewolucyi. Widzi przed sobą przepaść i jak bankrut nie ma już nic do stracenia.

Pierwszy wszechrosyjski strajk powszechny zadał caratowi cios, od którego dotąd podźwignąć się nie może. Nowy strajk powszechny rozwinie się w szalony orkan rewolucyi, i wtedy nie pozostanie śladu po rządzie prowokatorów — marderców.

Chwila decydująca się zbliża. Strajk kolejowy może wybuchnąć za chwilę,

Do szeregów, towarzysze! Do szeregów wszyscy, co pragną wolności i chcą walki!

Gotujmy się! Na bój z caratem — na ostatni bój!

Zarząd Główny Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, 22 grudnia 1905 r.

N. B. Czy ta odezwa jest autentyczną czy też jest to tylko prowokacya, trudno na razie osądzić.

Ruch rewolucyjny w Łodzi.

Kraków. Osoby przybyłe tu wczoraj z Łodzi opowiadają, że szerzy się tam ruch rewolucyjny. Ustawiono na ulicach armaty, ostrzeliwające domy.

Rewolucyjni żydzi w Płocku.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Płocka, że znaleziono tam w kilku żydowskich domach dużo broni i zatrutych pik.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Berlin. *Voss. Ztg.* donosi z Petersburga, że rozszerzenie ordynacyi wyborczej przyjęte zostało powszechnie życzliwie.

Londyn. *D. Tel.* donosi z Petersburga, że Duma państwowa zbierze się 4 marca starego stylu.

Petersburg. (T. w.) Nowy projekt wyborczy Wittego ogółem został dobrze przyjęty.

Nowy strajk powszechny.

Petersburg. W Charkowie dnia 25 bm. wybuchł strajk powszechny. Na fabrykę L. Reicha, w której zamknęli się robotnicy, artylerya dała dwie salwy; zburzyły one mur fabryczny. Robotnicy fabryki lokomotyw pospieszyli z pomocą walczącym towarzyszom i rzucili na wojsko dwie bomby. Także koło dworca kolejowego i w śródmieściu przyszło do starcia. Zginęło 9 osób, przeszło 200 jest rannych, a 138 aresztowano. Noc minęła spokojnie.

W Odessie wybuchł onegdaj strajk powszechny. W porcie zawieszono pracę. Nawet aptekarze strajkują. Parowce zawiesiły odjazd, a pociągi towarowe nie kursują. Pociągi osobowe kursują tylko do Żmerynki. Robotnicy portowi postanowili bronić ludność przed pogromami. Na stacyi Kawetin przyszło do starcia robotników z wojskiem, 6 kolejarzy zginęło, a 15 jest rannych.

W Kijowie bezrobocie generalne się nie udało. Pomimo gróźb komitetów strajkowych, wszystkie sklepy są otwarte. Tylko część fabryk i warsztatów świętuje.

Petersburg. (P. A.) Obecnie spoczywa tu ruch w 74 fabrykach i wielkich zakładach przemysłowych, zatrudniających ogółem przeszło 44.000 robotników. Między innemi nie pracują fabryki Newskie i Putyłowskie. Wiele zakładów fabrycznych zostało przez samychże właścicieli zamkniętych.

Kijów. (P. A. via Eydkuny.) Wszyscy robotnicy w warsztatach kolejowych w Kijowie zastrajkowali. Uszkodzono wiele wozów kolejowych.

Petersburg. (P. A.) Z Odessy donoszą pod datą 25 bm., że strajk pocztowy zakończył się po 26-dniowem trwaniu, wyrządziwszy ogromne szkody ruchowi handlowemu, zwłaszcza w dziedzinie wywozu zboża.

Ryga (T. w.) Wczoraj wybuchł tu strajk generalny. Na razie panuje spokój.

Rewolucya w Moskwie.

Berlin. Do *Tageblattu* donoszą z Moskwy Dzień wtorkowy minął również krwawo. Walki koncentrowały się około barykad. Patrole wojskowe strzelały zupełnie bez potrzeby do bezbronnych. Wojsko postępuje ze straszną surowością. Odznacza się tem pułk rostowski, który niedawno sam się zbuntował. Liczbę ofiar obliczają na 15.000. Na barykadach walczą całe masy kobiet. Rewolucyoniści przestają już stawiać barykady i chwycili się innej taktyki: z za węgłów domów, z okien i rozmaitych kryjówek strzelają z nienacka na wojsko. Każdy dom, z którego padnie strzał, natychmiast bombarduje artylerya.

Moskwa. (Pet. Ag tel.) Środa, godz. 3 po południu. Wygląd miasta ma znamiona stanu oblężenia. Wczoraj wieczór patrole rewidowały przechodniów, strzelając do każdego, kto stawiał opór. O 9 wieczór w domach było ciemno. Strzelanina trwała bez przerwy nawet po północy. Grabieże przybrały wielkie rozmiary, szczególnie w składach odzieży i w mleczarniach, gdzie wszystko uległo zrabowaniu. Dziś strzelanina zaczęła się wcześnie rano Rozpoczęto ją koło dworca Mikołajewskiego. Trzy oddziały uzbrojonych rewolucyonistów wyruszyły w trzech kierunkach Jeden oddział, uzbrojony w strzelby i białą broń, maszeruje wzdłuż kolei kazańskiej na przestrzeni między Moskwą a Pierowem. Przednia straż tego oddziału usiłowała opanować dworzec Mikołajewski. Połączenie między Moskwą a Pierowem utrzymywane jest zapomocą specyalnych pociągów.

Drugi oddział rewolucyonistów, liczący około 1.000 mężczyzn i kobiet, operował w okolicy ul. Sadowaja i sąsiednich bulwarów, koło bramy tryumfalnej aż do kościoła Sucharewskiego. W tej stronie wszędzie urządzano barykady. Rewolucyoniści w małych oddziałach atakują wojsko. Szczególnie walecznie, a niekiedy nawet okrutnie poczynają sobie kobiety. Trzeci oddział, najsilniejszy, operuje w okolicy dworca Brzeskiego od ul. Sadowaja do ul. Strastnej. Tu walki są zacięte W innym punkcie miasta zabarykadował się oddział rewolucyonistów w szkole Komisarewa; gmach szkoły ostrzeliwano z armat i silnie uszkodzono. Również inny budynek ostrzeliwano z armat. Wielu przechodniów zabito lub zraniono.

Petersburg. *Słowo* donosi, że w kołach rządowych sądzą, iż za 2 lub 3 dni uda się przywrócić spokój w Moskwie. Wczoraj nadeszły do Moskwy świeże wojska wraz z artyleryą. Ogień działowy wyrządził w mieście wielkie spustoszenia.

Londyn. Ostatnie wiadomości z Moskwy donoszą o wielkich walkach na wszystkich dworcach tamtejszych. W fabrykach prochorowskich 3.000 robotników uzbrojonych wystąpiło do walki z wojskiem.

Moskwa. (Pet. Ag.) Front milicyi rewolucyjnej rozciąga się od dworca kazańskiego na przestrzeni 10 kilom. Skutkiem rozszerzenia rejonu, zamkniętego przez barykady, wojska rządowe tylko z trudnością mogą operować. Przeciw rewolucyonistom, którzy trzymają miasto w oblężeniu, artylerya była czynna. Ciągle powstają barykady na nowych punktach i otaczają miasto. W ogrodzie Aleksandrowskim na Kremlu nagle wystąpili rewolucyoniści i dali strzały do żołnierzy, przyczem dwaj żołnierze zostali zabici.

Kolej Mikołajewska jest jeszcze w ruchu.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że wojskom rządowym udało się z pomocą artyleryi odeprzeć uzbrojonych robotników, którzy starali się ze stacyi Lubercy wedrzeć się do Moskwy.

Berlin. *B. Tagebl.* donosi z Moskwy, że najstraszniejszym był dzień 26 bm Liczbę zabitych i rannych oceniają na 15 000 osób.

Kolonia (T. w.) *Köln. Ztg.* donosi z Moskwy, że miasto wygląda jakby wymarłe. Drogoni i kozacy, którzy od soboty prawie bez przerwy pełnią służbę na ulicy, złorzeczą rewolucyonistom.

Przypuszczają, że w Petersburgu lada dzień wybuchnie powstanie.

Barykady w Petersburgu.

Paryż. *Matin* donosi z Petersburga, że ruch rewolucyjny w Petersburgu wzrasta coraz szybciej wskutek wiadomości z Moskwy. Na dworcu finlandzkim w Petersburgu pobudowano barykady. Odbyły się już krwawe starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami. Rewolucyoniści rzucili kilkanaście bomb.

Bunty w armii.

Moskwa. Wojenna marynarka rosyjska na morzu Kaspijskiem zbuntowała się.

Rewolucya nadbałtycka.

Petersburg. W okolicach Rewla ruch powstańczy przybiera takie same rozmiary, jakie już poprzednio przybrał w Inflantach.

Berlin (T. w.) Z kompetentnej strony zapewniają, że Niemcy nie wyszlą okrętów do rosyjskich portów na morzu Bałtyckiem.

Car o położeniu.

Jak z autentycznego źródła donoszą, miał car, dziękując za gratulacye, jakie mu ces. Wilhelm na imieniny (d. 19 bm.) przesłał, wspomnieć także o poważnem położeniu Rosyi i o boleści, jaka go z tego powodu przejmuje. „Przebywamy ciężkie czasy — miał car telegrafować — spodziewamy się jednak, iż ciężkie przesilenie już wkrótce przeminie, bez zadania szkód niepowetowanych krajowi".

Z miarodajnej sfery rosyjskiej zapewniają, że doniesienia o różnicach między carem a rządem w sprawie powszechnego prawa wyborczego, jakie się na ostatniem posiedzeniu gabinetowem w Carskiem Siole wyłoniły, są zupełnie mylne. W tej sprawie panuje, jak się samo przez się rozumie, między carem a Wittem zgodność najzupełniejsza, lecz ostateczne jej załatwienie, jak to już w manifeście konstytucyjnym zapowiedziano, zastrzeżone jest dumie państwowej,

Jak z Petersburga donoszą, ogłoszona ordynacya wyborcza ma tę główną wadę, że jest zanadto skomplikowana. Zbliża się ona do powszechnego prawa wyborczego o tyle, że prawie dziewięć dziesiątych ludności do głosowania powołuje. Duma państwowa ma zostać na 4 marca zwołaną.

Wybór prezydenta Francyi.

Paryż. Wybór prezydenta rzeczypospolitej odbędzie się 16 stycznia.

Serbia i Bułgarya.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi, że rządy bułgarski i serbski postanowiły zawrzeć unię celną między Serbią a Bułgaryą.

Dział ekonomiczny

β **Lwowska izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący p. Horowitz zawiadomił, że rząd zatwierdził uchwaloną przez Izbę zmianę ordynacyi wyborczej, powiększającą liczbę członków Izby o sześciu i że najbliższe wybory uzupełniające odbędą się już na podstawie nowej ordynacyi. Wybory uzupełniające odbędą się 30 i 31 stycznia. Załatwiono następnie kilka spraw administracyjnych i uchwalono budżet Izby na rok 1906. Wreszcie zamianowano adyunkta dr. Abrahama Korkisa koncepistą Izby i przyznano stypendya: uczniom lwowskiej szkoły przemysłowej Maryanowi Kawczyńskiemu, Stanisławowi Krawczykowi, Gabryelowi Wegnerowi i Arturowi Lewickiemu, uczniom lwowskiej Akademii handlowej Stanisławowi Duszczyńskiemu, Samuelowi Erbowi, Janowi Warzynicy i Abrahamowi Watenbergowi, oraz słuchaczom wiedeńskiej Akademii eksportowej Joachimowi Aschkenasemu, Ludwikowi Mazurkiewiczowi, Feliksowi Wilińskiemu i Eugeniuszowi Zaleskiemu, nadto dwom słuchaczom tejże Akademii Abrahamowi Ratnowi i Bazylemu Uhrynowi zasiłki jednorazowe po 300 k.

β **Upaństwowienie kolei północnej.** Wedle ugody rządu z koleją północną, rząd ma odpowiednio do czystego zysku, jaki kolej ta przynosiła w ostatnich latach, płacić akcyonaryuszom przez lat 25 za linię Kraków-Wiedeń roczną rentę 33,930.000 k., osobno zaś za jej koleje lokalne 1,750.000 k. rocznie aż do wygaśnięcia odnośnych koncesyj i wreszcie 250 000 k. jako rentę za rozmaite inne objekta, tak, że po potrąceniu podatków płaciłby rząd akcyonaryuszom kolei północnej rocznie 32,540.000 k., czyli, że na pojedynczą akcyę, wynoszącą „al pari" 2.100 k. a mającą dziś kurs 5.780 k., przypadałoby rocznie 224.40 k. a że jeszcze do tego akcyonaryusze kolei półn. mieć będą dochód z posiadłości górniczych (37·35 k.), procent od funduszu rezerwowego (9 k.) i dochód z umorzenia priotetów i obligacyj koleji Kraków-Górny Śląsk, więc razem na jedną akcyę przypadnie 274 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 7·80 do 8·30. Bobik 6·40 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — d. — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 22 — do 28 —

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 28 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·70—16·72, pszenicę na kwiecień 17·4—17·06, żyto na październik 00·00-00·00, na kwiecień 1906. 14·08—14·10 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·26—14·28, kukurudza na maj 13·58—13·60, rzepak na sierpień 27·50—27·70.

Oferty: tanie.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: mgła.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 28 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·25, węgierskiego zakładu kredytowego 791·50 Anglobanku 314·00, Unionbanku 562·00, Banku dla krajów koronnych 431·00 Bankverein 553·75, Boden-creditu 1102·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 552·00 kolei państwowych 665·75 kolei południowej 121·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 451 — kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 516·25 Rima Muranya 520·25 praskiego towarzystwa żelaznego 2474.— fabryki broni 549 —, tureckie tytoniowe 356·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 727·00 oblig. węg. indemniz. [illegible] renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·25, 56-let listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·25, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4 procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 145·75 marki 117·82, ruble 252 —.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 28 grudnia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Hr. N. Ressegnier z Niska, W. br. Horoch z Rosyi, P. hr. Sołtykowa z Krakowa, A. Brokl z Wołynia, P. Landesberg z Brodów, P. br. Gostkowska ze Stryja, P. J. Lewicki ze Śniatyna, A. Hintze z Ottynii, prokor. Ladyczyński z Sanoka. T. Malczewski z Borysławia, H. Feichtinger z Krakowa, K. Stefanelli ze torożyniec.

W dzień Młodzianków.

(Dokończenie).

Fale morskie poczęły bić z wściekłością w skałę i grozić już klasztorowi. Wtedy wszyscy zrozumieliśmy, że nie warci jesteśmy jednego małego palca tego niewinnie zgubionego i ze drżeniem oczekiwaliśmy kary.

Obudziłem się drżący, przerażony... Brat Prokop klęczał jeszcze przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i wyciągając doń ręce, szeptał w męce blademi wargami:

— Jeżeli Ty chcesz, Chryste. wtrącę syna. Jeżeli Ty chcesz, o Boże mój!

Za oknami wył wicher, fale morskie rozbijały się z hukiem o skałę. Nagle zadrżałem w śmiertelnym strachu... Usłyszałem, że wszystkie dzwony klasztorne huczą uroczyście, głośno, głusząc wycie wiatru i huk morza. Co to jest? Co te dzwony mają znaczyć o tej porze przed świtem?

— Słyszysz, bracie Prokopie?

— Słyszę! — odparł, równie jak ja, przerażony.

Wybiegliśmy z celi na dziedziniec. Na dworze wichura omało nas z nóg nie zwaliła. Ze wszystkich cel wypadli bracia wystraszeni. Zewsząd brzmiały trwożliwe pytania.

— Słyszycie? Dzwony biją! Co to jest?

Wybiegł z celi sam ojciec Cezary i wtedy wszyscy pobiegliśmy aleją cyprysową ku kościołowi. Dzwony huczały. Gdy stanęliśmy na placyku przed kościołem. osłupieliśmy z przerażenia i zdumienia...

Z otwartych szeroko drzwi kościelnych wychodzili jeden za drugim wszyscy święci męczennicy i wyznawcy których wizerunki zdobiły ściany naszego kościoła. Szli uroczystą procesyą przy dźwięku dzwonów, kołysanych niewidzialnemi rękami.

Cały pochód, jak i kościół był oświetlony niezwykłem, oślepiającem światłem, płynącem z góry, z poza rozdartych chmur. Wreszcie święci ustawili się przed kościołem w dwa szeregi. Na czele stał św. Pantaleon, obrońca i orędownik dzieci, ścięty za Chrystusa, dalej święty Szymon ukrzyżowany w Brytanii, święty Teodor, święty Łukasz Słupnik i wielu, wielu innych, których w trwodze poznać nie mogliśmy. Zrozumieliśmy, że święci zgromadzili się, aby nas osądzić za to, że powzięliśmy myśl targnięcia się na życie dziecięcia, oddając je na los przypadku. Padliśmy na kolana w milczeniu głębokiem.

Rozpoczęły się rozprawy. Pierwszy przemówił obrońca dzieci, święty Pantaleon. Mówił, że kto zawini przeciwko dzieciom, ten grzeszy samemu Chrystusowi; że da się raczej ściąć po raz wtóry, aniżeli pozwoli, aby okrutne ręce dotknęły jednego z tych maluczkich. Łkając, wołał święty:

— Niechaj mię zetną po raz wtóry!

Potem zabrał głos święty Szymon. Mówił, że widział Chrystusa własnemi oczami w Kanie Galilejskiej, dokąd wszedł Zbawiciel, jako deszcz dobroczynny, co spada na spieczoną ziemię, wnosząc z sobą radość i wesele, że Chrystus jest królem miłosierdzia, dobrocią niezmierną, weselem aniołów i ludzi, najlepszym pasterzem...

Po nim przemówił święty Łukasz, zwany Słupnikiem, gdyż czterdzieści pięć lat w samotności na słupie, z kamieniem w ustach, spędził, aby dotrzymać ślubu milczenia.

I teraz głos jego grzmiał jak kamienie, rzucone na głowę okrucieństwa.

Wreszcie Święci klękli przed nami, niegodnymi sługami Bożymi, błagając nas, abyśmy nie narażali życia małego Brunona.

Wtedy wszyscy, jak jeden człowiek, upadliśmy twarzą na ziemię, z płaczem głośnym i lamentem.

I teraz huragan ucichł, Święci zniknęli.

I cichy wiatr przebiegł po wybrzeżu, mrucząc łagodnie:

— Królu miłosierdzia!

I cyprysy westchnęły:

— Dobroci niezmierna!

I fale, pieszcząc łagodnie brzegi, szeptały:

— Wesele świata!

I dzwony klasztorne dźwięczały coraz ciszej:

— Pasterzu najlepszy!

A ojciec Cezary pełzał na kolanach ku bratu Prokopowi, wołając przez łzy:

— Czy ty mi odpuścisz, bracie Prokopie? Bracie ukochany, odpuść!

Lecz brat Prokop leżał na piasku alei cyprysowej nieruchomy, martwy. Oddał serce własne za życie syna, posłuszny regule...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.